

Franciszek Sielicki

Postrzeganie Żydów przez mieszkańców Wilejszczyzny

Acta Polono-Ruthenica 1, 419-425

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franciszek Sielicki
Wrocław

Postrzeganie Żydów przez mieszkańców Wilejszczyzny

O Żydach na Kresach pisano dużo. Narodowość ta żywo zapisała się w życiu miasteczek kresowych i miała swój udział w ekonomii i kulturze tych ziem. Badając tedy kulturę kresową nie sposób jest pominąć problemu żydowskiego. Ograniczę się tu do terenu dobrze mi znanego, mianowicie do regionu dołhinowsko-budstawsko-krzywickiego w byłym powiecie wilejskim, leżącym na południowo-wschodniej rubieży województwa wileńskiego. Swoje uwagi opieram na dostępnych mi źródłach oraz autopsji i relacjach różnych osób.

Najdawniejszym źródłem jest *Statut Litewski* z 1566 roku, w którym mówi się o ograniczeniu swobód obywatelskich Żydów w Wielkim Księstwie Litewskim. Nie mieli oni np. prawa do pokazywania się w miejscach publicznych w ozdobach ze złota lub srebra (dotyczyło to też kobiet), musieli nosić ubiór wyróżniający ich kolorem od chrześcijan, mianowicie żółte nakrycie głowy.¹ Służyło to oczywiście izolacji społeczności żydowskiej i niewątpliwie upokarzało ją.

Kolejnym źródłem do naszego tematu jest *Kronika mohylewska*. Zannotowano w niej pod rokiem 1696, że w grasującej w Mohylewie szajce złodziejskiej złożonej z Żydów był też jeden Żyd z Dołhinowa.² Trzeba stwierdzić, że cecha zorganizowanego złodziejstwa wśród Żydów nie była w naszych stronach typowa dla tej narodowości. Wprawdzie w 1918 roku jeden miejscowy Żyd przystał do trójosobowej szajki koniokradów (zlinzczowano ją)³, lecz był to tylko wyjątek potwierdzający regułę, iż Żydzi u nas złodziejstwem się nie hańbili.

¹ В. Ластоўскі, *Гісторыя беларускай (крыўскай) кнігі*, Коўна 1926, s. 394.

² *Полное собрание русских летописей*, т. 35, изд. Н. Улащик, Москва 1980, s. 242.

³ Zob. F. Sielicki, *Region dołhinowsko-budstawsko-krzywicki na dawnej Wileńszczyźnie*, Wrocław 1989, s. 122.

Są dane, że w I połowie XIX wieku istniało w regionie wilejskim uprzedzenie do Żydów, co znalazło wyraz w miejscowym folklorze. Znanymi dziennikarzami wileńskimi Adam Honory Kirkor odbył wówczas wycieczkę krajoznawczą po naszym powiecie i zanotował podanie, że w czasie święta żydowskiego „Bosiny wielkie” diabeł nałapał mnóstwo Izraelitów do ogromnego wora i wrzucił do Wilii; i odtąd „przez długi czas w Kurzeńcu mniej było kręcielstwa i oszustów”.⁴ Otóż cecha „kręcielstwa i oszustwa” była przypisywana Żydom przez tutejszą ludność niejako na stałe, choć były oczywiście wyjątki (o czym niżej). Można stąd wnosić, że jej stosunki z Żydami nie układały się najlepiej. Wiadomo jednak, iż Żyd dołhinowski Katz brał udział w powstaniu styczniowym, o czym pamiętano u nas w okresie międzywojennym.

Tu musimy ustosunkować się do obrazu Żyda w postaci Jankiela z *Pana Tadeusza*. Mickiewicz musiał dobrze zapamiętać grę na cymbałach z czasów swego dzieciństwa i młodości. Prawdopodobnie właśnie jakiś Jankiel popisывał się taką grą w jego domu rodzinnym, skoro napisał o nim, że „chadzał po dworach i graniem zdumiewał”. Także następną informacją o Jankielu, że „szczególnie polubił pieśni narodowe” (ks. IV, 246) jest na pewno realistyczna, wiadomo bowiem, czym taki grajek mógł najlepiej zdobywać serca szlachty i, jednocześnie, pobudzać jej hojność dla siebie (a o to mu przecież głównie szło). Talenty muzyczne zaś w narodzie żydowskim, zarówno wśród jego warstw wyższych jak i niższych, były i są powszechnie znane. A dla utalentowanego grajka podchwycenie i przyswojenie melodii „chodliwej” było rzeczą bardzo łatwą.⁵ Lecz niestety, po powstaniu styczniowym, jak twierdzą nasi historycy, element żydowski w miastach i miasteczkach Wileńszczyzny stał się ostoją rosyjskości, stąd też Żydzi zaczęli wzbudzać nieprzyjaźń tutejszych mieszkańców.⁶ Jeszcze w okresie międzywojennym Żydzi dołhinowscy w rozmowie z chłopami przeważnie używali języka rosyjskiego, który przyswoili sobie za czasów carskich.

Jeszcze o jednym wizerunku Żyda trzeba tu powiedzieć, mianowicie o postaciach „Żydków” pokazywanych w jasełkach wystawianych w kre-

⁴ „Biblioteka Warszawska”, 1885, t. 2, s. 434-435.

⁵ O takim grajku Dawidzie z Dołhinowa zob. F. Sielicki, *Folklor dziecięcy i młodzieżowy na Wileńszczyźnie*, Wrocław 1992, s. 163-164.

⁶ Zob. W. Dobaczewska, *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1863 - 1914*, Wilno 1938, s. 16.

sowych szkołach zakonnych katolickich i unickich, za których pośrednictwem figura ta pojawiała się także w ludowych jasełkach amatorskich. Jeszcze do lat dwudziestych naszego wieku odgrywający jasełka w naszych okolicach recytowali taką wypowiedź Żyda:

Co u Żydka jest dobrego? Każdy krzywdzi mnie biednego.
I pies szczeka, i człek łaje, a geszeft na chleb nie daje.
[...]
Coż ja zjem? Nie mam nic oprócz śledzia i cebuli,
Że aż w brzuchu czuję bóle.⁷

Funkcją tego monologu było wywołanie nie tyle współczucia dla biedoty żydowskiej (której oczywiście nie brakowało), ile chodziło o pozarutowanie z niej. Trzeba jeszcze dodać, iż Żyd ten zbierał właśnie datki za oglądanie przedstawienia, musiał więc być przymilny i pobudzać do wsparcia go (przypomnijmy m.in. znaną przyśpiewkę z *Chłopów* Reymonta: „Daj dydka, daj dydka na szabas dla Żydka”).

W 1886 roku w Dołhinowie miały miejsce głośnie rozruchy antyżydowskie w związku z tajemniczym zaginięciem i zamordowaniem dwunastoletniego chłopca ze wsi Habitacja w czasie dorocznego odpustu w Dołhinowie. Zwłoki jego znaleziono po pięciu dniach w pobliskim lesie, pokłute w kilkudziesięciu miejscach. Podejrzenie padło na Żydów dołhinowskich, że dopuścili się mordu rytualnego (a przesąd o tego rodzaju mordach był bardzo rozpowszechniony na Kresach). Niedługo potem nastąpił pogrom, który odbył się za cichym przyzwoleniem policji carskiej. Ofiar w ludziach wprawdzie nie było, zdemolowano jednak sklepy żydowskie i zniszczono dużo mienia.⁸

Za czasów carskich silna była w naszych okolicach propaganda czar-nosecinna w stosunku do Żydów. Jeszcze w latach trzydziestych łobuzeria wiejska, ciskając kamieniami w kupców powracających z targu w sąsiednim miasteczku, krzyczała znane hasło Czarnej Sotni: „Biej Żydu, spasaj Rasieju!” Do tego doszła jeszcze nowa propaganda polskich oś-

⁷ F. Sielicki, *Pieśni polskie śpiewane na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*, Wrocław 1972, s. 202.

⁸ Szerzej na ten temat zob. F. Sielicki, *Region*, s. 79-81.

rodków antysemitycznych, nasilająca się w latach trzydziestych. Także w Dołhinowie naklejano znaczki na plecach tym klientom, którzy wychodzili ze sklepów żydowskich, wywieszano antysemityczne hasła, wybijały szyby w sklepach żydowskich. Nawiązywano wprost do haseł faszystowskich, o czym świadczyły znane w Dołhinowie śpiewki ostro antysemityczne.

Nie znaczy to jednakże, że od tej reguły nie było wyjątków. Dochodziło także do przyjaźni między niektórymi dziećmi żydowskimi i chrześcijańskimi zarówno w wieku przedszkolnym, jak szkolnym i pozaszkolnym. Trzeba zauważyć, że w latach trzydziestych coraz więcej przybywało dzieci żydowskich do szkół polskich (przedtem rodzice zadawali się posyłaniem ich do szkoły hebrajskiej), przez co rozluźniała się ich izolacja, dziewczęta i chłopcy żydowscy wstępowali do takich organizacji szkolnych, jak PCK, Spółdzielnia Szkolna, chór, brali udział we wspólnych zabawach na przerwach, w organizowanych przedstawieniach, doskonalili się w czynnym opanowaniu języka polskiego, dzięki czemu wyzbywali się kompleksu w tym względzie i ustawało przedrzeźnianie ich przez dzieci polskie.

Stosunkowo dużo młodzieży żydowskiej uczęszczało do szkół średnich. W gimnazjum wilejskim np. w roku 1936 na 22 uczniów kończących tę szkołę było siedmiu Żydów, czyli ponad trzecia część klasy. Jednym z profesorów tego gimnazjum był Żyd Abram Junowicz. Ciekawe, jak by się to rozwijało dalej, gdyby nie wojna. Faktem jednakże jest, że szkoły spełniały dobroczynną rolę w procesie wyzbywania się zadawnionych uprzedzeń narodowościowych. Sam to obserwowałem. Gdy przybyłem do V klasy szkoły dołhinowskiej (1934; przedtem uczyłem się w swojej wsi), byłem pełen uprzedzeń do Żydów, tu zaś z miejsca zaprzyjaźniłem się z kilkoma kolegami-Żydami. Również dorosła ludność żydowska oraz polska i białoruska układała swe stosunki na ogół poprawnie, świadczone nawzajem usługi. Ceniono mądrość życiową niektórych starych Żydów, powtarzano z aprobatą ich sentencje.

Wśród miejscowej ludności (mówiącej na co dzień przeważnie po białorusku, nie wyłączając piszącego te słowa) funkcjonowało określenie: „Heta dobry Żyd”, oznaczające, że był on uczciwy i sprawiedliwy. Chłopi zabiegali o to, żeby mieć w miasteczku takiego „swojego Żyda”, który nie oszuka ich w sklepie i w razie potrzeby da coś na kredyt. Żydzi też starali się pozyskiwać sobie stałych klientów. Do przyjaznych kontaktów docho-

dziło także wśród miejscowej inteligencji. Wymownym tego przykładem był fakt uczestnictwa w kwartecie męskim, kierowanym przez organistę Józefa Łubniewskiego, kantora z synagogi dołhinowskiej, wspaniałego tenora o nazwisku Łapko.

W sumie jednak starsze pokolenie Żydów było wrogo nastawione do II Rzeczypospolitej i skłaniało się ku ruchowi komunistycznemu i Związkowi Sowieckiemu. Przyłączenie więc naszych ziem do ZSRR w dniu 17 września 1939 roku większość Żydów przyjęła z dużą radością. Tajni działacze komunistyczni z okresu międzywojennego zajęli ważne stanowiska w nowych władzach, weszli też do władz, np. do milicji, Żydzi nie będący dotąd komunistami. Spory ich procent był także wśród działaczy i funkcjonariuszy NKWD przybyłych z terenów Białorusi sowieckiej i Rosji. W otwartej w Dołhinowie szkole średniej (do której i ja się zapisałem) młodzież żydowska stanowiła ogromną większość. Miałem możliwość obserwowania entuzjastycznego wprost stosunku niektórych kolegów-Żydów do nowej rzeczywistości. Widziałem, jak niektórzy z nich z satysfakcją pluli na polskie godła państwowe, znajdujące w szafach tej szkoły. Jeden, syn bogatych rodziców, mówił: „Lepiej u bolszewików nawet głodować, niż jeść bułeczki z masłem u Polaków”.

Nic więc dziwnego, że taka postawa ludności żydowskiej wywoływała niechęć ze strony Polaków i Białorusinów, szczególnie chłopów. Pamiętam mityng w mojej wsi, zorganizowany w końcu 1939 roku, z udziałem politruka przybyłego z Wilejki. Mówił on o dobrodziejstwach płynących z wyzwolenia miejscowej ludności od „polskich panów”. Po jego przemówieniu wystąpił tutejszy aktywista ze słowami: „Wy zabrali ad nas much, a astawili awadniou [baki]. Panou było mała, heta byli tolki muchi dla nas. A wot Żydy boli nas ekspluacirawali, heta awadni, katoryja pili naszu krou!” Politruk pokiwał z pobłazaniem głową i wyjaśnił, że jest to przejaw niesłusznych, szkodliwych poglądów i wynik braku istotnego uświadomienia klasowego. Przytaczam tę historyjkę dla pokazania, jak bardzo problem żydowski był w owych czasach skomplikowany. Niechęć i wręcz nienawiść do Żydów wzrosła w latach 1940 - 1941, gdyż ci z nich, którzy zasiadali we władzach, decydowali o aresztowaniach i wywożeniu miejscowej ludności na Sybir. Typ Żyda-milicjanta i funkcjonariusza władzy sowieckiej mocno zapisał się w pamięci naszej ludności.

I oto nadszedł dzień 22 czerwca 1941 roku, gdy wybuchła wojna z Niemcami. Zaczęła się tragedia ludności żydowskiej. I trzeba przyznać,

ze mimo ukazanej nieprzyjaźni w czasach sowieckich, ludność miejscowa (Polacy i Białorusini) starali się pomagać Żydom. Z narazieniem życia zaopatrywali ich w żywność, przechowywali zbiegów z getta. Szczególnie angażował się w niesienie tej pomocy proboszcz dołhinowski ksiądz Kazimierz Doroszkiewicz. Jego stodoła graniczyła z płotem getta. Ksiądz co tydzień składał w stodole worki z mąką i nie zamykał drzwi. W nocy Żydzi przełazili przez płot, w zмовie z wtajemniczoną policją własną, i zabierali worki. Ksiądz dostarczał też potajemnie mąkę Żydom krzywickim.

Należy stwierdzić, że przy likwidacji Żydów dołhinowskich Niemcy posłużyli się kilkoma osobami spośród dołhinowian-Białorusinów, mających opinię mętów społecznych, współpracujących z władzą niemiecką. Jednak ogół naszej ludności ubolewał nad losem Żydów. Starano się im pomóc, mimo że groziło to śmiercią. Niemcy powiesili za to co najmniej cztery osoby, które wisały przez trzy dni na postrach innym. Charakterystyczne też, że do likwidacji getta w Dołhinowie sprowadzono oddział SS złożony z Niemców, Litwinów i Łotyszów, gdyż nie ufano współpracownikom miejscowym. W Krzywiczach do przeprowadzenia holokaustu przywieziono Ukraińców.

W czasie okupacji i prześladowania Żydów przez Niemców ukształtował się obraz Żyda jako biernej ofiary, nie starającej się uciekać od grożącej zagłady, mimo istniejących ku temu warunków.⁹ Dziwiło to zarówno dołhinowian, jak też budstawian i krzywiczian, gdyż zdołały stąd uciec zaledwie nieliczne jednostki. Jak wiadomo, taką cechą Żydów zaobserwowano także w miasteczkach Polski centralnej. Po wojnie do naszych okolic powróciło tylko kilka spośród ocalałych osób narodowości żydowskiej, jedynie celem dowiedzenia się o losach swojej rodziny i o pozostawionym mieniu. Następnie, poprzez Polskę, wyjechały do Izraela. Tak więc narodowość ta, obecna na tych ziemiach od wieków, znikła prawie zupełnie. Pozostały tylko jednostki, jak np. prof. Borys Klejn z Uniwersytetu Grodzieńskiego, dyskryminowany po wojnie przez

⁹ Obszerniej o zagładzie Żydów w miasteczkach Dołhinów, Budstaw, Krzywicze i Kurzeniec zob. w moich książkach: *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*, Wrocław 1991, s. 81-89 (na s. 71-74 przedstawiłem położenie Żydów w okresie międzywojennym) oraz: *Losy mieszkańców Wilejszczyzny w latach 1939 - 1946. Okupacja sowiecka i niemiecka, wywózki, partyzantka, repatriacja*, Wrocław 1991, s. 80-83.

władze sowieckie, który dziś wspomaga mniejszościowy ruch polski na Białorusi.¹⁰

Dodajmy, że kilka tysięcy Wilejszczaków spotkało się z nowym typem Żyda w latach 1943 - 1946 podczas służby w I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Mowa tu o oficerach polityczno-wychowawczych, którymi z reguły byli właśnie Żydzi polscy. Zapamiętali się im oni jako ideologowie i propagandyści Polski zsowietyzowanej, gorliwi utrwalacze władzy prosowieckiej.¹¹ W paręnaście lat później poznaliśmy jeszcze inne wizerunki Żydów, mianowicie rewizjonistów ideologii marksistowsko-leninowskiej, określanych przez propagandę sowiecką i peerelowską jako „kosmopolici” i „syjoniści”. Ale jest to już inny temat, który Kresów nie dotyczy.

¹⁰ Zob. moją rec. książki T. Gawina *Ojcowizna*, Grodno-Lublin 1992, „Slavica Wratislaviensia”, 1994, z. 81, s. 139.

¹¹ F. Sielicki, *Co śpiewali kościuszkowcy i czym radowali dusze (Z folkloru I DP WP)*, Wrocław 1995, indeks: Żydzi.